Nr. 68. Kraków, Wtorek 8 Marca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie **1** zlr., **35** cnt., kwartalnie **4** zlr., półrocznie **8** zlr., rocznie **16** zlr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** zlr. **70** cnt., kwartalnie **5** zlr. półrocz. **10** zlr., rocznie **20** zlr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Sejm krajowy.

(*Przedłożenie Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych*).

Jednem z ważniejszych sprawozdań, jakie Wydział krajowy przedłoży na obecnej sesji sejmowej, jest sprawozdanie o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Wydział krajowy wykazuje, w jaki sposób wykonane zostały uchwały sejmowe powzięte w r. 1890; zdaje sprawę o postępie budowy przy ustawowych przedsiębiorstwach meljoracyjnych; uzasadnia wydatki na cele meljoracyjne, wstawione do preliminarza budżetu na rok 1892; i relacjonuje o czynnościach krajowego biura meljoracyjnego.

W ostatecznych wnioskach domaga się Wydział krajowy od Sejmu przyznania na regulację rzek niespławnych na rok 1892 kwoty 57,548 zlr.

Następnie żąda Wydział krajowy uznania potrzeby energiczniejszej i przyspieszonej akcji w sprawie meljoracji rolnych, a w szczególności drenowania i nawodniania gruntów, oraz upoważnienia, aby Wydział krajowy;

a) rozciągnął ulgi przyznane w roku 1882 w sprawie projektowania i wykonania zbiorowych meljoracyj gruntowych także na meljoracje, podejmowane przez poszczególnych właścicieli gruntów, bądź to wyłącznie włościańskich i gminnych, bądź też włościańskich i gminnych, łącznie z gruntami dworskiemi, bez względu na obszar objętych meljoracją gruntów, jeżeli tych ulg interesowane gminy zażądają;

b) urządził stopniowo 10 ekspozytur biura meljoracyjnego w okolicach, gdzie grunta meljoracji potrzebują, przedewszystkiem zaś otworzył z początkiem roku 1893 ekspozyturę tego biura w Kolomyi, tudzież 2 technikom biura centralnego poruczył wyłącznie projektowanie i wykonywanie meljoracyj lokalnych we wschodniej części kraju;

c) subwencjonował fabryki rurek drenowych z krajowej dotacji meljoracyjnej i udzielał im pomocy technicznej, zasilał je pożyczkami z kraj. funduszu przemysłowego, oraz wyjednał subwencjonowanie tych fabryk z państwowej dotacji meljoracyjnej;

d) urządził krajowe składy narzędzi drenarskich przy ekspozyturach biura meljoracyjnego;

e) zarządził publikację doświadczeń zebranych przez biura meljoracyjne w czasie dwunastoletniej działalności tego biura oraz osiągniętych przy tem rezultatów;

f) poczynił stosowne kroki, aby dla transportu rurek drenowych na kolejach galicyjskich udzielono pod względem taryfy przewozowej jak najdalej idących ulg.

Wydział krajowy domaga się następnie wyznaczenia 2 stypendjów po 1000 zlr. rocznie na przeciąg lat 5 na wykształcenie ukończonych słuchaczów inżynierji w technice meljoracyjnej i ażeby rząd na ten sam cel dał stypendja w tej samej wysokości. Nadto żąda Wydział krajowy 2 stypendjów po 500 zlr. na 3 lata dla wykształcenia kandydatów na techników komasycyjnych.

Następnie wnosi Wydział krajowy projekty ustaw: o uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami; o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Skawy; i o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Stryja w powiecie turczańskim.

Wkońcu żąda Wydział krajowy przyznanie zasiłków: na uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami, w kwocie 17.440 zlr.; na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Skawy, w kwocie 10 394 zlr.; na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Stryja, w pow. turczańskim w kwocie 2685 zlr.

Zarazem przedkłada Wydział krajowy projekt organizacji etatu osób i płac krajowego biura meljoracyjnego, o którym już poprzednio donieśliśmy.

Przedłożenie Wydziału krajowego o budowie zakładu dla położnic we Lwowie.

Na ostatniej sesji uznał Sejm potrzebę budowy domu dla krajowego zakładu położnic we Lwowie, z uwagą, iż budowa ta ma się rozpocząć w r. b.

W z. r. zwołał Wydział krajowy specjalną enkietę dla ułożenia programu budowy tego zakładu, o wyniku obrad donieśliśmy swego czasu. Obecnie wniósł Wydział krajowy przedłożenie do Sejmu, z żądaniem upoważnienia go do rozpoczęcia w r. b. budowy krajowego zakładu położnic wraz z kliniką ginekologiczno położniczą, tudzież stacją wodną według planów i kosztorysów sporządzonych w porozumieniu z rządem a obliczonych na sumę 264.000 zlr. Budowa ta ma być wykończoną w ciągu lat trzech. Na r. b. wstawioną być ma do budżetu jako pierwsza rata, kwota 90.000 zlr., w r. 1893 kwota 90.000 zlr., a w r. 1894 kwota 84 000 zlr. na dokończenie budowy i 22 500 zlr. na koszta wewnętrznego urządzenia zakładu.

Klub lewicy odbył onegdaj dłuższe posiedzenie, na którem podniesionych zostało kilka spraw. Mianowicie uchwalono poruszyć w Izbie w formie wniosków: sprawę powiększenia liczby posłów z miast; sprawę utworzenia funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół; wreszcie sprawę prestacji gmin i obszarów dworskich na cele szkół ludowych. Nadto wybrano osobne podkomisje dla zbadania kwestji wydania ustawy gminnej dla gmin wiejskich i kwestji budowy kolei żelaznych.

Z bieżącej chwili.

W tym tygodniu rozpoczną się w Poznaniu od dnia 8 b. m. walne zebrania instytucyj naszych jako to: Kółek włościańskich, centralnego Towarzystwa gospodarczego na Wielkie Księstwo Poznańskie i innych. Pracom Rodaków przesyłamy: Szczęść Boże!

Katolickie dzienniki w Wiedniu oburzają się słusznie z powodu urządzanych tam obecnie głośnych zabaw, balów, maskarad, jak gdyby karnawał trwał jeszcze. Gorszy to niezmiernie ludność katolicką a to tem więcej, że niejednokrotnie urządzają niewczesne zabawy członkowie burgteatru, a przygrywają im przeważnie orkiestry wojskowe, wskutek czego żołnierze katoliccy wbrew własnej woli, nie chcąc się narażać przełożonym, przyczyniają się do gwałcenia przykazań swego Kościoła.

Sejm tyrolski będzie się w ciągu bieżącej sesji zajmował sprawą szkolnictwa. Jakkolwiek bowiem rząd zaniechał ponownego przedstawienia projektu szkolnego postanowiły obydwa stronnictwa sejmowe posługiwać się projektem rządowym jako substratem do obrad nad uregulowaniem stosunków prawnych nauczycieli.

Dzienniki liberalno-żydowskie z *N. Fr. Presse* na czele drwiły oddawna z rządu, że nie ma większości, a więc nie może należycie kierować sprawami państwa Obecnie organa lewicy widocznie zmieniły swe zapatrywania w tym względzie, albowiem usiłują przekonać rząd, że zdanie większości nie obowiązuje go, że może się bez niej zupełnie obejść. Powodem tej zmiany jest okoliczność, iż większość w Sejmie czeskim, złożona ze staroczechów i szlachty feodalnej, oświadczyła się stanowczo przeciw przeprowadzeniu punktacji znanej ugody wiedeńskiej. Lewica, która widocznie ma przekonanie, iż słuszność zawsze po jej musi być stronie, wzywa rząd, aby wbrew woli przeważnej większości mieszkańców Czech, przeprowadził punktacje ugodowe. Hr. Taaffe nie zechce tego z pewnością uczynić, bo wie, że ugoda, która była powodem rozdwojenia czeskiego narodu, nie złagodziłaby sporu niemiecko-czeskiego lecz przeciwnie zaostrzyłaby go do ostateczności.

Znany pisarz niemiecki Feliks Dahn wydał broszurę, w której przemawia przeciw rządowemu projektowi ustawy o reformie szkolnictwa ludowego, ponieważ hr. Zedlitz pragnie urządzić szkolnictwo na zasadach wyznaniowości. — Na wywody Dahna odpowiedział świetnie baron Gotard Richthofen wykazując, że w państwie chrześcijańskiem wychowanie powinno być chrześcijańskie, a to mogą dać tylko szkoły wyznaniowe. Pan Dahn w swej replice usiłuje udowodnić, że państwo nie może być chrześcijańskiem a argumentuje w sposób acz sofistyczny ale niezręczny. „Państwo — rozumuje p. Dahn — nie jest osobą, a więc nie jest chrześcijaninem, jak nie jest chrześcijaninem towarzystwo akcyjne złożone z chrześcijan. Gmina, w której mieszkają wyłącznie blondyni, nie jest blondynem, bo nie ma włosów. Członkowie kościoła są chrześcijanami, ale kościół nie jest chrześcijaninem. Kościół ma chrześcijańskie cele, ale państwo jedynie państwowe. Ponieważ kościół ma tylko chrześcijan w swem łonie, można go nazwać chrześcijańskim, ale państwo ma także obywateli niechrześcijańskich a więc nietylko nie jest chrześcijaninem, lecz nawet chrześcijańskiem być nie może“. Według tej samej logiki, wioska licząca 1000 mieszkańców chrześcijan i jednego żyda arendarza nie jest chrześcijańską, nie powinna mieć szkoły chrześcijańskiej tylko bezwyznaniową a reprezentacji gminnej nie wolno pod żadnym warunkiem występować w obronie zasad chrześcijaństwa. Tego nawet ów arendarz nie twierdzi ani nie żąda, bo uważa się za obcego w gminie, z którą łączą go wyłącznie interesy materjalne. Gdy w sąsiedniej wiosce nadarzy się sposobność wydzierżawienia lepszej karczmy, arendarz przeniesie się tam bez wahania. Nie inaczej jest w zbiorze gmin czyli w państwie. Mimo to p. Dahn twierdzi, że państwo nie może być chrześcijańskiem, bo mieszkają w niem także ludzie nie chrzczeni. I my nie przyznajemy nowoczesnym państwom charakteru chrześcijańskiego, ale tylko dlatego, że zdemoralizowane przez żydów społeczeństwa coraz więcej dziczeją. Przeciw zdziczeniu na właśnie działać chrześcijańska szkoła.

Parlament niemiecki cierpi na chroniczny brak kompletu. Deputowani bowiem, nie biorąc dyet, niechętnie bawią w stolicy przyjeżdżając tylko na ważniejsze rozprawy. Konwent senjorów zastanawia się nad sposobami zaradzenia złemu.

Kreuz Ztg. donosi, że dzienniki angielskie zastanawiają się nad sprawą odstąpienia wyspy Cypru królestwu greckiemu za cenę konwencji wojskowej.

W sprawie przesilenia gabinetowego w Grecji piszą z Aten do *Polit. Corresp.* „Niektóre dzienniki europejskie doniosły, że z powodu ostatnich zmian ministerjalnych wybuchły w Atenach poważne rozruchy. Wiadomości te należy sprostować o tyle, że pewna liczba zwolenników Delyannisa zgotowała mu owację, podczas kiedy równocześnie tłumy śpieszyły przed pałac królewski, aby urządzić demonstrację na cześć króla. Od chwili, kiedy nowy gabinet objął urzędowanie, ani w kraju ani w stolicy nie było nieporządków“.

Zamach socjalizmu na narodowość polską

napisał

na podstawie stwierdzonych faktów

Jan Syrokomla.

(Ciąg dalszy).

Albo inna. W więzieniu Ekaterinienburskiem zastaliśmy trzech politycznych zbiegów z Syberji, których władze miejscowe miały jakoby uciskać; żądano z tego powodu zrobienia wielkiej awantury, ale odpowiedź brzmiała: „radzibyśmy, ale w partji mamy 11 polskich radykałów i 2 radykałki“ i oprócz nich kilku „z podogonia polskiego“: przeszkodzą... z pobudek egoistycznych (iż za szkurnych instynktów); nic z tego nie będzie“. I rzeczywiście awantury nie było. Wkrótce potem czy przedtem, ktoś z pośród nas zachorował; okazało się, iż potrzeba wina; posłano po nie do pań (żydówek), które je miały, ale odparły one; „dla Polaków nie ma wina!“ Odpowiedź nie wymaga żadnych komentarzy.

Po krótkim pobycie w więzieniu Tiumeńskiem, pocztowe trójki z żandarmami, rozwiozły członków „Polonji“ po całej gub Tobolskiej, niektórych parowcem wywieziono dalej. Rozproszono ją; tylko w jednem miasteczku Z. Syberji zostało 4 mężczyzn i 3 kobiety, razem 7 osób „polskich radykałów“, osób o wybitnym instynkcie narodowościowym; tam też miały miejsce takie nieporozumienia, że echo ich doleciało aż do Genewy. Oznaczę to miasto przez X; otóż w X założono kasę wzajemnej pomocy, dochód której składał się z zapomóg, płaconych przez rząd każdemu wygnańcowi politycznemu w ilości 6 rubli miesięcznie, postępowych opłat, składanych przez zesłańców, mających więcej, niż 20 rubli dochodu miesięcznego, tudzież ofiar dobrowolnych; cel wskazałem, pomoc wzajemna; środki dawały możność wypłacania każdemu potrzebującemu po 20 rubli, prócz wydatków nadzwyczajnych. Z wyborów ogółu zarządzał nią p. M. „Polonja“ przestrzegała pilnie, by te pieniądze nie poszły na cele postronne lub marne; ztąd niesmak, kwasy, ale większość to żądanie uznała za słuszne. Naturalnie nie obeszło się bez wielkich krzyków na polskich radykałów“. To rzekome panowanie polskie ciężko obraziło p. K., b. akademika, bo złożył on podanie do p. ministra spraw wewnętrznych, w którem czarno na białem pisał: „ponieważ moi koledzy są albo powieszeni (Razowskij i Łazowskij), albo zesłani do robót ciężkich, przeto proszę W. E kazać mię powiesić lub zesłać na katorgę, bo w mieście X. — z powodu panowania Polaków, oraz ich nienawiści ku Rosjanom i rosyjskości — mieszkać nadal nie mogę“.

Otrzymawszy to podanie p. minister Sp. W. nakazał telegraficznie gubernatorowi Tobolskiemu w drodze urzędowej zbadać stan umysłowych zdolności petenta, które okazały się normalnemi; władze miejscowe zawiadomiły o tem p. ministra, który w moc prawa z dnia 24 (12) marca 1882 r. skazał go na maximum kary tj. miesiąc aresztu. Nieszczęśliwy obrońca Rosjan i rosyjskości przesiedział tedy miesiąc w więzieniu, otoczony współczuciem ogólnem; „usiłowanie denuncjacji politycznej puszczono płazem“.

Pomijam cały szereg zatargów drobnych, charakterystycznych postępków itd. Wspomnę tylko o znalezieniu się żydówki lekarki; w braku innych lekarzy wezwano ją do ciężko chorej Polki, odmówiła; bo „cierpiąca jest wrogiem „Narodowej Woli“ i rewolucji rosyjskiej, oraz nie cierpi Rosjan!“ I to uszło na sucho, bo cóż znaczy przysięga Hypokratesowa lub względy ludzkości? Nic, to też i opinja publiczna pozostała spokojną. Wzburzyła się ona, aż do dna nawet, ale potem a i to z powodu następnego. W tem mieście, jakem wspomniał już, istniała kasa pomocy wzajemnej; długo działalność jej kierowników nie wzbudzała nagany; dopiero w marcu 1834 r. pp. M. Ł. i K. *) rozpuścili świadomie fałszywe pogłoski o jego stanie, jak się okazało potem. Obrażeni kierownicy złożyli na walnem zebraniu członków rachunki i usprawiedliwili się zupełnie; wtedy zażądano wykluczenia oszczerców, zwłaszcza ostro tę propozycję popierała „polonja“ miejscowa, p. Jan Z. oraz panna Zofja G..ka; większość atoli wolała w tem widzieć dowód głupoty, nie zaś — nikczemności, co, być może, było słusznem względem p. M., prostego kozaka, niemal analfabeta, człowieka pół dzikiego. W kilka dni potem wieczorem do mieszkania p. R. Ż. Polaka, udali się pp. M., Ł. i K., ciż sami oszczercy; drzwi zastają zamknięte; stukają... „Kto tam? — pyta gospodarz.

„To my — wymieniają nazwiska — odnieśliśmy panu książki“.

Drzwi się otwierają, wchodzą do sieni i z okrzykiem — „my, przedstawiciele bojowej drużyny rosyjskiej socjalno-rewolucyjnej partji, nauczymy was, podłych Polaków i waszych stronników, rozumu i poszanowania rewolucjonistów“ — zaczynają okładać p. A. Ż. kijami, przyczem zraniono go tępem narzędziem w głowę. Na krzyk napastowanego wybiega żona; jednem uderzeniem w twarz i kopnięciem nogi obalił p. R. na ziemię ciężarną kobietę, pragnącą ratować męża.

(*Dokończenie nastąpi*).

*) Autor podania antypolskiego do p. ministra S. W.

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI

* W sali hotelu Europejskiego odbył się bankiet dany przez komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i prezesów od działów na cześć dra Leona Bilińskiego, członka Komitetu Towarz. gosp.

Toast na cześć dra Bilińskiego wzniósł prezes Tow. gosp Adam książę Sapieha i złożył mu serdeczne życzenia szczęścia i powodzenia w pracy na nowem stanowisku.

P. prezydent Biliński odpowiadając na ten toast. przypomniał, że przebywając w gronie członków Tow. gosp., nauczył się wiele i utwierdził się w tej miłości kraju, którą wyniósł z domu rodzinnego, a która w sercu jego ciągle panuje. „To też, zakończył, miłe chwile pracy, spędzone w tem gronie, pozostaną mi zawsze w pamięci“.

† Dr. Ferdynand Kratter, lwowski adwokat krajowy, znany w szerokich kołach towarzyskich, zmarł we Lwowie.

* Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego pod przewodnictwem p. Antoniego Skotnickiego. Po przyjęciu do wiadomości rocznego sprawozdania wydziału, zapadła uchwała następującej treści:

„Walne zgromadzenie poleca wydziałowi, aby w porozumieniu z reprezentantami prasy, utworzył przy wydziale komisję funduszu zapomóg dla weteranów literatury i sztuki, dla wdów i sierót po literatach i artystach, której zadaniem będzie wyszukiwanie środków, mogących ułatwiać wzrost wzmiankowanego funduszu“.

Następnie zamianowano jednogłośnie członkami honorowymi „Koła:“ Elizę Orzeszkowę, Józefa Keniga, dra Antoniego Małeckiego, Alberta Wilczyńskiego.

O godzinie w pół do dziesiątej wieczorem, przewodniczący zamknął zgromadzenie dla braku dostatecznej liczby członków, w myśl §. 22 statutu.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbędzie się w piątek, d. 11 b. m.

KURJER PROWINCJONALNY

* Ze Świątnik piszą nam: Dnia 28 lutego odbyła się zabawa z tańcami na korzyść ubogiej dziatwy szkolnej, z której czysty dochód wynosił 20·76 cnt. a. w.

Komitet dołożył wszelkich starań aby zabawa pomyślnie wypadła i zapowiadała się znakomicie, gdyby nie komisarz z dwoma uzbrojonemi żandarmami posłany do nas z powodu jakiejś niedopełnionej formalności. Każdy z komitetowych skazanym został na zapłacenie grzywny 25 zlr.

* Rada gminna miasta Dobczyc nadała honorowe obywatelstwo p. Leonowi Kurzkowskiemu, staroście w Wieliczce, w uznaniu zasług położonych około dobra i rozwoju miasta.

* Rada gminna miasta Rozwadowa nadała p. Juljanowi Pawełkowi, adjunktowi sądowemu, w uznaniu zasług, jakie on jako przewodniczący Rady szkolnej miejscowej położył około rozwoju rozwadowskiej szkoły.

* Z Potoku koło Krosna donoszą, że na polu naftowem p. Wiktora Klobassy, „Amelją“ zwanem, otrzymała spółka, pp. Sroczyński, Wiśniowski i Sala w głębokości 299 metrów bardzo obfity szyb naftowy. Jest to już druga studnia ropodajna, dowiercona w ostatnich dniach kilkunastu. W dziejach nafciarstwa galicyjskiego nie było przykładu podobnej łatwości w znalezieniu nafty.

* Do Ryglic na zaproszenie burmistrza przybył p. Jamrógiewicz, naczelnik tarnowskiej straży, i założył tam straż ogniową miejską. Dzielnie.

† Zmarli: Franciszka Jadwiga z Piepesów Srokowska, żona kontrolera podatkowego w Jarosławiu, znana z cnót chrześcijańskich, zmarła w Jarosławiu dnia 5 marca, przeżywszy lat 34.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Buk. Rząd krajowy ogłasza następujący porządek wyborów do Sejmu:

1. W kurji gmin wiejskich w dniu 4 kwietnia b. r., względnie, gdyby w tym dniu nie zostały ukończone także 5 kwietnia;
2. w kurji miast: Czerniowce, Radowce, Seret i Suczawa w dniu 7, względnie 8 kwietnia;
3. w buk. Izbie handlowo-przemysłowej w dniu 7 kwietnia;
4. w kurji II. ciała wyborczego wielkich posiadłości w dniu 11 kwietnia;
5. kurja I. ciała wyborczego wielkich posiadłości ma do 11 kwietnia nadesłać Rządowi krajowemu wypełnione karty do głosowania.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Dobrze, — powiedział Zaklika, — to stara maszyna, weźmyż więc nowszą, weźmy waszego Comte'a. Otóż ten Comte nas uczy, że nieskończoności zbadać nie potrafimy, że przeto powinniśmy się ograniczyć tylko na badaniu przyczyn i skutków, stałych koegzystencyi i sukcessyi, objawów podpadających pod zmysły i ich korrelacyi, ulegającej pewnym prawom. To jest pozytywizm. Zapatrywania się Comte'a są w gruncie rzeczy pessymistyczne, bo utrzymuje, że człowiek ma z natury wstręt do pracy i jest brutalnym egoistą, zaczem nie jest mu sympatycznym; ale jego dążność jest optymistyczna, bo przecież uznaje także potrzebę moralności społecznej i w celu jej utrzymania zaleca przedewszystkiem przemysłową pracę, nierozerwalność małżeństwa i poddanie się powadze filozofów, naturalnie pozytywnych. Jednak tym filozofom nie przyznaje ani prawa, ani kwalifikacyi rządzenia społeczeństwem, według niego rządzić niem powinni przemysłowcy, fabrykanci, kapitaliści, kupcy i rolnicy, bez instytucyi parlamentarnych a tylko pod inspiracyą rady tychże filozofów i wolności krytyki. Jakże stąd daleko do równego podziału majątków! A przy tem wszystkiem nie jest on wcale bezwzględnym wielbicielem zimnego rozumu, bo przecież w swoim „*Système de politique positive*“ daje pierwszeństwo *aux facultés affectives* przed *facultés intellectuelles*, uczuciu przed rozumem — a nawet usiłuje stworzyć jakiś kult, jakąś religiję, w której chce modlić się do przestrzeni jako do przeznaczenia, *le destin*, a więc do jakiejś siły niebieskiej, do odwiecznego prawa, które równa się Opatrzności, do ziemi i do ludzkości... zgoła, pomimo swego pozytywizmu, wierzy w jakąś wyższą siłę duchową i takie same tka mrzonki, jakich już było tysiące. Coście wy z tego Comte'a wyczytali, tego ja nie pojmuję, bo nie wiem, jakeście go czytali a prawdę mówiąc, to nawet nie wiem, czyście go czytali...

— Comte nie jest dla nas ewanieliją, — rzekł Balcer, — tylko dajemy mu pierwszeństwo przed innymi.

— Otóż to właśnie jest źle, — zawołał Zaklika i mówił dalej z dobrego serca, — słuchaj mnie, panie Filonie, jestem przecież trochę obyty z xiążkami, więc może mi uwierzysz na słowo, że w filozofiję nie można wskoczyć przez jednego filozofa tak jak się przez drzwi wskakuje do domu, bo filozofija to jest całe miasto domów, często nawet wielopiętrowych. Co gorsza, nieraz w jednym domu znajdziesz co innego na pierwszem piętrze a całkiem co innego na ostatniem, jak u Schellinga, jak zresztą u Comte'a. Kto chce się wziąć do nauki filozofii, ten musi ją przejść w całości, od Greków aż do naszych czasów, bo żaden z filozofów nie rozwiązał zagadki życia, tylko coś do jej rozjaśnienia przyczynił. Położyli oni wielkie zasługi około psychologii, logiki, dialektyki, około biologii, fizyologii i geologii a nawet około matematyki, dynamiki i geometryi, ale prawdy odwiecznej i niewzruszonej nie odkryli. A jeżeli z nich wszystkich wyciśniesz kwintessencyę tego, co obserwacyą i myśleniem zdobyli, to przyjdziesz do przekonania, że to wszystko co nas otacza i co naszemi zmysłami widzimy i czujemy, może być albo nie być, albo nie tak być, jak je widzimy, bo zmysły są naszym indywidualnym środkiem percepcyi a my nie mamy żadnej nad temi zmysłami kontroli; ale natomiast to, co jest w nas samych, ta siła duchowa, która nad zmysłami panuje i jest oczywiście cząstką jakiejś siły nie-materyalnej, odwiecznej, wszechmocnej i panującej nad całym wszechświatem, to jest niezawodnem, bo jest w nas a nie po za nami.

— Otoż w tem właśnie ze sobą się różnimy, — rzekł Balcer, — bo ja tej siły nie widzę.

W tej chwili Prandota, który tej rozmowy dotąd słuchał w milczeniu, wstał, pożegnał się z Zakliką, ukłonił się Balcerowi zdaleka i wyszedł.

Po jego wyjściu Balcer się rozśmiał i rzekł:

— Z tymi ludźmi nie masz żadnej dyskussyi.

— To rzecz naturalna, — rzecze Zaklika, — bo Kościół jest władzą. Tak jak żaden monarcha nie może pozwolić na to, ażeby dyskutowano jego koronę, tak i ta władza nie może dopuścić, ażeby dyskutowano tę siłę, na której ona opiera swoje prawo do bytu.

— Przyjdzie czas, kiedy i oni się ugną przed potęgą rozumu.

— Wątpię, — odpowiedział mu Zaklika, — Kościół może robić ustępstwa co do formy a nawet tu i owdzie je robi, ale nigdy co do istoty rzeczy.

— To zginie.

— Być może, że kiedyś zginie, ale na jego gruzach powstanie nowa religija. Lecz w gruncie rzeczy nie będzie to nowa religija, jeno ta sama, która dziś istnieje, tylko może trochę więcej uduchowiona — a co najciekawsza, to że najgorętszymi apostołami tej religii będą właśnie filozofowie, bo ci najpierwsi obaczą dno ludzkiego rozumu a więc najgłębiej uczują potrzebę wiary w coś wyższego niż rozum.

— Dajmy pokój tym rzeczom, — rzekł Balcer, — bo to są już proroctwa. Chciałem pana zapytać, czyś czytał moje xiążeczki?

— Czytałem, ale je mojej córce skonfiskowałem.

— A to dlaczego?

— Bo są niemoralne.

Balcerek był tem bardzo zdziwiony i rzekł:

— A przecież tam niema scen nieobyczajnych.

— Są, ale nie o to idzie, — odpowiedział mu Zaklika. Ja nie jestem tak ciasnego serca, ażebym dlatego, że w tym lub owym romansie znajduje się kilka scen śliskich, zakazywał go pannom. Lepiej jeżeli panna dowie się z xiążki, czem jest życie, niżeli z własnej praktyki, ale pod tym warunkiem, ażeby te sceny śliskie były przedstawione nietylko dlatego, że są prawdziwe, jak to wy dzisiaj robicie, ale także w tym celu, ażeby czytelniczkę nauczyć, do jakiego stopnia namiętności, nie trzymane na wodzy sromem, obyczajami i rozumem, są zgubne. Wy dzisiaj wyśmiewacie tę starą maxymę: że występek powinien być ukarany a cnota wynagrodzoną — a ja wam powiadam, że to jest najwyższe prawo dla literatury i sztuki, i że najpierwsi mistrzowie zawsze go się trzymali, chociaż każdy z nich ten cel osięgał innemi środkami. Ograniczając się na obrzydzeniu zbrodni, bez przeciwstawienia jej cnoty, można ten cel także osiągnąć, lecz wiedzcie o tem, że to się udawało tylko pierwszego rzędu jenijuszom. Ale wy, naturaliści, nawet sobie nie zadajecie takiego celu: przedstawiacie to, co spostrzeżecie, li tylko dlatego, że to jest prawda — a o wpływ, jaki wasz obraz sprawi na czytelnika, wcale się nie troszczycie. Otóż ja się na to nie zgadzam...

— Według najnowszych pojęć, — rzekł Balcer, — przedstawienie naturalnej prawdy, tak jak ją obserwacya pojęła, jest jedynym celem pięknej literatury i sztuki.

— Otóż to pojęcie jest z gruntu fałszywe, — zawołał Zaklika. Obserwacya jest tylko jednym ze środków a wcale nie jedynym środkiem, jakiemi powinna posługiwać się sztuka.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

BOMBA.

Przez

Wiktoryna Sardou.

Dzień dzisiejszy przypomina mi epizod z oblężenia Paryża.

Niech się jednak czytelnik nie lęka! Nie zaprowadzę go ani na fortyfikacje, pociskami ziejące, ani na pola, gradem kul zasłane. Zaprowadzę go po prostu na ulicę Trevire, do mego dobrego znajomego Dutailly'ego, zamożnego fabrykanta przetworów chemicznych, męża zacnej niewiasty, ojca pięknej córki, zręcznego przemysłowca, nietęgiego polityka. Jednem słowem — do wielce sympatycznego człowieka.

Ale, jeżeli sympatycznym był pan Dutailly, jakiż przymiotnik określi dokładnie cnoty pani Dutailly? Ona to pamiętała o ciężkich czasach, jakie nadejść miały, ona to zapełniła swoją śpiżarnię i piwnicę tak obficie, iż nie zabrakłoby w domu prowiantów, choćby oblężenie potrwało jeszcze ze trzy miesiące. Co więcej, urządziła sobie w maleńkim ogródku obórkę i owczarnię, gdzie dwie krowy i kilka owiec stanowiły śpiżarnię chodzącą. Ho! ho! każda krowa i każda owca pani Dutailly warta była pod koniec oblężenia swej wagi złota.

Zacząwszy tedy od października, wszyscy błogosławili panią Dutailly. Najprzód ja, bom miał zawsze w tym domu nakrycie w czasie obiadu, następnie Anatol Brichaut, zarządzający fabryką, przyszły wspólnik i zięć pana Dutailly. Dzielny to był chłopiec, choć szczupły, wątły, blady, nieco nieśmiały, nawet melancholijny. Kochał się na zabój w pannie Gertrudzie, córce swego pracodawcy, która ze swej strony chętnem spoglądała nań okiem. Małżeństwo nie było nigdy deklarowane wyraźnie, ale wszyscy w domu nie patrzyli na Anatola inaczej, jak na przyszłego męża Gertrudy. Na nieszczęście, wojna odwlekała doprowadzenie projektów do skutku. Brichaut wstąpił jako ochotnik do gwardji ruchomej Sekwany i podówczas stał załogą w St.-Denis; spełniał obowiązki żołnierza sumiennie, ale bez entuzjazmu, być może nawet, iż w duchu przeklinał to przeklęte oblężenie, które stało jego szczęściu na zawadzie.

Brak entuzjazmu Anatola doprowadzał do wściekłości Dutailly'ego, który był fanatycznym zwolennikiem jenerała Trochu. W tym samym czasie *Temps* ogłosił szereg artykułów, nacechowanych wysoce fantastycznem pojmowaniem ogólnego położenia. Dutailly wziął artykuły na serjo. Rozkładał wciąż mapy, chorągiewkami z tektury wyznaczał plany, przeprowadzał palcem marsze i kontrmarsze najdziwaczniejsze i wszystkim po kolei przepowiadał najwspanialsze zwycięztwa. Brichaut ośmielał się od czasu do czasu ochładzać zapał swego chlebodawcy i przyszłego teścia, a wówczas wybuchała burza. Starałem się o ile mogłem, łagodzić nieporozumienia.

Wkrótce zyskaliśmy jeszcze jednego stołownika.

Pewnego wieczoru, gdym przyszedł na obiad, ujrzałem po prawicy pani Dutailly osobistość nieznaną. Był to mężczyzna wysoki, bardzo rumiany na twarzy, o szerokich ramionach i okrutny gaduła.

Na fantazyjnym mundurze nosił szlify kapitana wolnych strzelców. Uniform wzięty był prawdopodobnie z jakiejś garderoby teatralnej, również jak buty, ogromne, po za kolana, w których najniezawodniej siedzieć musiał bohater niepospolitej miary.

— Kapitan Robillard — prezentowała pani Dutailly.

Nie skończyliśmy jeszcze zupy, gdy wiedzieliśmy już wszystko o Robillardzie z jego własnych ust. Bohaterskie czyny tego bohatera polegały na ogałacaniu domków podmiejskich z mebli, które mogłyby wzniecić żądze w nieprzyjacielu. Wkrótce i pani Dutailly wyjaśniła nam przyczynę, dla której waleczny kapitan zasiadał wraz z nami do stołu. Oto zacna niewiasta, przechodząc przez bulwar de Poissonièrre, pośliznęła się na gołoledzi. Upadek pociągnął za sobą bardzo przykre potłuczenie. Robillard, który podówczas przechodził bulwarem, podniósł potłuczoną i udzielił jej pomocy w najbliższej aptece. To chyba dosyć, aby być zaproszonym do stołu na ucztę dziękczynną.

— No, chwała Bogu! — pomyślałem sobie — po pierwszej wizycie uwolni nas od swego miłego towarzystwa!

Robillard tymczasem głosił nam swoją chwałę. W czasie pokoju prowadził wielki handel drzewem i podróżował, jako komiwojażer, po całej Europie. Obecnie, w czasie wojny, stanął pod bronią, jak na szanującego się Francuza przystało. Otrzymał rangę kapitana i dowodził oddziałem wolnych strzelców, którzy operowali na zburzonych przedmieściach Paryża.

Po kawie wynalazłem jakiś pretekst, aby oddalić się co prędzej. Jakież było moje zdziwienie, gdy nazajutrz i dni następnych znalazłem znów krzykliwego Robillarda na swojem miejscu. Snać stał się na serjo gościem stałym. Małżonkowie Dutailly byli już najzupełniej podbici przez przybysza. Zachwycał on panią domu swoim humorem i brawurą, niemniej jak przesadną galanterją, w której podobno gustują kobiety bez różnicy wieku; panu zaś imponował identycznością swych poglądów z poglądami *Tempsa*. Najwidoczniej Anatol przez proste porównanie tracił coraz bardziej wziętość w domu swego pryncypała.

Dało się to uczuć szczególniej pewnego wieczora, gdy Anatol, bardzo smutny i przybity, a na domiar raniony w rękę od granatu, powrócił z niefortunnej jakiejś wycieczki, dokonanej wśród nocy ze swym oddziałem. Biedak miał tak smutną minę, tak smętnym tonem opowiadał swoją odysseję, a tak niepocieszające stawiał na przyszłość horoskopy, iż nie wiele brakowało, aby butny kapitan nie nawymyślał mu od zdrajców i dezerterów. Jeżeli tego nie uczynił — mówiły jego oczy — to jedynie przez wzgląd na gospodarzy domu. Z godnością tylko zapewniał, że gdyby jego oddział brał udział w wycieczce, rezultat wyprawy byłby zupełnie odmienny.

(*Dokończenie nastąpi*)

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 5 marca.

Wniosek prezesów oddziałów Towarzystwa gospodarskiego w sprawie soli nie przeszedł w całości. Wniosek żądał, aby zgromadzenie orzekło, iż pożądaną rzeczą byłoby, aby Wydziały powiatowe o ile możności starały się o uregulowanie taniego i obfitego dostarczania sol w kraju, ku czemu dążyćby należało przez wyrobienie sobie przyznania większego kontyngentu soli dla powiatów, przez założenie w powiatach kilku składów soli o stałej cenie, wreszcie przez postaranie się, by koleje państwowe po cenie salinarnej z doliczeniem kosztów dostawy, dostarczały soli w magazynach kolejowych po stałej cenie. Należałoby także sprzeciwić się oddawaniu sprzedaży soli prywatnemu konsorcjum.

Po przemówieniu p. Wł. Górskiego, który był za oddaniem sprzedaży soli gal. Towarzystwu handlowemu, przyjęto wniosek powyżej przytoczony z opuszczeniem końcowego ustępu, iż należy się sprzeciwiać oddaniu sprzedaży soli konsorcjum prywatnemu.

Na posiedzeniu wieczornem, wywiązała się przedewszystkiem dyskusja nad wnioskiem p. Burligi jako referenta wniosku oddziału przemyślańskiego. Wniosek ten żąda ustanowienia stałych powiatowych monterów dla naprawy aparatów mierniczych w gorzelniach.

Wnioskodawca wyłuszczył szczegółowo niedogodność i straty, na jakie narażeni są właściciele gorzelń w razie zepsucia się zegaru. Dość nadmienić, że sprowadzenie montera z Wiednia połączone jest z kosztem 150 złr.

Uchwalono następujące wnioski w stylizacji przez Komitet proponowanej:

Poleca się Komitetowi:

1) Wnieść do rządu petycję o ustanowienie stałych powiatowych monterów.

2) Zwołać w najkrótszym czasie, za pośrednictwem oddziałów komisję z osobistości fachowej, której przedłożonoby zostały wszystkie zażalenia i akta w sprawach gorzelnianych, i która rezultat swych obrad przedłoży Sejmowi teraz obradującemu. Ankieta wezwie wszystkich właścicieli gorzelń, aby w najkrótszym czasie przedłożyli jej swoje zażalenia.

3) Komitet zaprosi do tej akcji Towarzystwo rolnicze krakowskie.

Z powodu, że wybór jednego członka Komitetu na lat 3 pozostał bez rezultatu, ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, zarządził przewodniczący wiceprezes Stan. hr. Stadnicki wybór ponowny.

Z kolei p. Vivien imieniem oddziału tarnopolskiego, przedłożył motywowane wnioski tej treści:

Poleca się Komitetowi, ażeby po porozumieniu się z oddziałami, postarał się o założenie przy wszystkich oddziałach biur informacyjnych, których zadaniem będzie, informować się wzajemnie co do kwalifikacji prywatnych urzędników i popierać uzdolnionych oficjalistów przez wyszukiwanie im odpowiednich posad. Komitet wejdzie w porozumienie z Towarzystwem gospodarskiem krakowskiem celem założenia odpowiednich biur przy Towarzystwach okręgowych.

W toku dyskusji postawił p. Ostaszewski wniosek:

Poleca się Komitetowi, ażeby założył biuro informacyjne, któreby w porozumieniu z Towarzystwem oficjalistów prywatnych i Towarzystwem gorzelników, za stosowną opłatą dostarczało informacyj o oficjalistach prywatnych.

W głosowaniu utrzymał się wniosek p. Viviena.

Członkiem Komitetu na lat 3 wybrany został 20 głosami na 34 głosujących, pan Mieczysław Onyszkiewicz.

P. Artur Cielecki podziękował następnie gorąco Zgromadzeniu za to, że został zaszczycony wyborem do Komitetu.

Z dalszego porządku dziennego przedłożył p. Cielecki wniosek oddziału podolskiego o zmianę ustawy polowej, a mianowicie § 57, o karach za przekroczenia ustawy.

Po dłuższej dyskusji, wniosek powyższy, tudzież dodatkowe wnioski p. Fedorowicza, odesłano do Komitetu, celem bliższego zbadania i przedłożenia sprawy na następnem zgromadzeniu Rady ogólnej.

Z kolei p. Cieński referował imieniem oddziału podolskiego, o wniosku założenia obór zarodowych bydła krajowego na Podolu.

Uchwalono oddać wniosek p. Cieńskiego Komitetowi pod rozwagę.

Następnie p. Komornicki przedstawił wniosek oddziału sanockiego w kwestji emigracji włościan. Wniosek żądał, ażeby Komitet obmyślił środki zapobieżenia emigracji, zaś jako jeden z takich środków proponował, ażeby odziały Towarzystwa starały się o wprowadzenie na jak najobszerniejszą skalę robót akordowych.

Wniosek p. Komornickiego przekazano Komitetowi, polecając mu; aby zbadał przyczyny emigracji.

Wniosek p. Górskiego, który opiewa: „Wobec niebezpieczeństw, na jakie regulacja waluty rolnictwo narazić może, Rada ogólna wzywa Komitet, ażeby zbadał tę sprawę i poczynił, gdzie należy odpowiednie przedstawienia" — przekazano również Komitetowi.

Z kolei p. Sokołowski podniósł sprawę urządzania powiatowych wystaw rolniczo-przemysłowych. W sprawie tej, po przemówieniu wnioskodawcy uchwalono:

„Poleca się Komitetowi, ażeby starał się o większe subwencje na cele wystaw rolniczo-przemysłowych i w miarę środków ku temu, wspierał oddziały, które podobne wystawy urządzaćby chciały.

W końcu odesłano wniosek p. Komornickiego, żądający zmiany w sposobie prowadzenia obrad Rady ogólnej, a mianowicie, ażeby sprawy poszczególne i wnioski przekazywano właściwym sekcjom, które przedkładałyby Radzie ogólnej już dokładnie opracowane rezultaty swych obrad,— odesłane również do Komitetu.

Propozycję p. Masalskiego, instruktora gospodarstwa nabiałowego, ażeby Zgromadzenie wyraziło opinję, że pożądanem jest założenie Towarzystwa handlowego producentów masła i sera, przekazano Komitetowi.

Zamykając zebranie Rady ogólnej, stwierdził JE. ks. Sapieha, że Zjazd tegoroczny był liczniejszy niż dawniejsze z lat ostatnich i że obrady były bardziej ożywione, co wszystkich lepszą otuchą na przyszłość napełnia. Dziękując zgromadzonym za gorący udział w pracach, zamknął książę prezes o godz. 10 w nocy Zgromadzenie.

Z Nicei.

(List „Kurjera Polskiego".)

2 marca.

Ministerja we Francji i powodzenie karnawału w Nicei, mają wiele cech wspólnych ze sobą, gdyż jedne i drugie zależą od nieprzewidzianych wypadków, a deszcz i pogoda, konkordat i dobry humor radykalistów, odgrywają tutaj rolę wybitną. Zna komity minister Constans, którego posądzają o przywłaszczenie sobie pasa drogocennego króla Anamu i komitet uroczystości karnawałowych w Nicei, o mało nie pojechali na jednym wózku niełaski. Szczęściem, pogoda zabłysnęła na horyzoncie „Riviery" — komitet ocalał, ale Constans, skutkiem złego stanu atmosferycznego w Paryżu padł, co prawda, jak bohater operetkowy, ale zawsze padł i to bez podniesienia się.

Wracajmy jednak do Nicei i jej karnawału.

Co prawda, jeżeli zapustna zabawa nie mogła się odbyć na ulicy, według ogłoszonego programu, za to teatry porobiły świetne interesa i literalnie przepłacano bilety. Zjazd albowiem obcych, w tym roku jest nadzwyczaj liczny, a pociągi spacerowe, nadchodzą nietylko z Francji lecz także z Włoch i Szwajcarji.

W niedzielę, niebo się uśmiechnęło i na całej linji zapanowało wesołe usposobienie. W godzinach południowych odbył się kiermasz dla biednych, w ogrodach kasynowych. Dochód czysty wyniósł przeszło 30.000 franków i nic dziwnego, bo najpiękniejsze kobiety siedziały przy stolikach, w towarzystwie wielkich panów. Dość wymienić nazwiska pań: królowa Lachory, żona Maharadży, pani Hejne, pani Bazylewska, pani Lewinstein, baronowa de Verraillon, hrabina Garnier des Garets baronowa de Blonay, hrabina Masse i panów: Maharadża Lahory, książe Pignatelli książę Lubomiski, Gardon Bennett pułkownik Beaunne, Artur Avigdor, baron Ziegler, hrabia de Canimar i t. d.

Wieczorem odbył się wielki bal maskowy. Premja dla najpiękniejszych kostjumów wynosiły: 5000, 3000, 1500, 1000 i parę po 500 franków. Wytrawni sędziowie, po dłuższej dyskusji, przyznali pierwszą nagrodę pani Korta, za kostjum czerkieski, następną baronowej Gilette za pysznego „Clowna". Dalsze nagrody przyznano paniom: Małgorzacie Gautier, Ricie Kean, Emilji d'Alançone, de Lyd hrabinie de Pougy i baronowej de Rouffe. Jak zwykle, tańczono mało, ale intryga nie ustawała na chwilę i trzeba przyznać, że dowcip francuzki istnieje jeszcze w całej sile.

Batalja kwiatowa rozpoczęła się w poniedziałek. Na trybunach, zauważyłem kilku wielkich książąt rosyjskich, admirała francuzkiego Reynera, jenerała de Saint-Germain, księżnę Lubomirską, panią Bande, córkę arcymiljonera z Nowego Jorku, jej dwie ładne siostry i wiele osób, zaliczających się do eleganckiego świata paryzkiego. Oficerowie 19 pułku artylerji i pancernika: „Formidable", otrzymali honorowe sztandary za najlepiej udekorowane rydwany. Panna Duran, siedziała w powozie, przepełnionym różami i azaljami; margrabina Cambiaso, otoczyła się fijołkami i mimozami; baronowa Thenard, wraz z trojgiem dzieci, jechała w odkrytym ekwipażu, zaprzężonym a la Daumont, wśród fijołków, gwoździków i hjacintów. Wojna zażarta między powozami i balkonami, trwała parę godzin i kosztowała z pewnością przeszło miljon franków. Całe Corso zarzucone było szczątkami najładniejszych kwiatów i dopiero ulewny deszcz spadły wieczorem, oczyścił ulice z nagromadzonej zieleni.

Ostatnie dni karnawału w Nicei są zawsze dla złodziei obfitem żniwem i ilość kradzieży zanotowana w prefekturze policji, przechodzi 300 wypadków. Jednemu panu wyciągnięto papierośnicę złotą, wysadzaną djamentami, baronowej d'Argenton skradziono 8000 franków, a panu Juljanowi Newton, przeszło 14,000 w gotówce. Tutejsza policja jest tak niedołężna, że złodzieje z bezczelnością wykonywają publicznie swoje rzemiosło, a następnie z całym spokojem używają owoców swego przedsiębiorstwa.

Projekt ustawy przeciwko niemoralności.

Jeszcze zanim ukończył się znany proces małżonków Heinze, nadszedł do Rady związkowej projekt, do którego ów proces, jak to wyraźnie zaznaczono w motywach dał inicjatywę. Cesarz, jak wiadomo, wystosował w dniu 22 października do ministerstwa stanu pismo, w którem wzywa do zaradzenia złemu przez o ile można najprędsze propozycje do ustawy. Zainicjowano pewne zmiany w kodeksie karnym przeciwko rajfurstwu i prostytucji, zaproponowano ograniczenie praw obrońców i większe wykluczenie publiczności przy skandalicznych procesach.

O ograniczeniu praw obrońców nie ma w projekcie mowy. Co do wykluczenia publiczności, które praktykuje się już teraz w wielu razach, to projekt żąda przedewszystkiem ogłaszania przebiegu procesów tego rodzaju w prasie. Nadto mają być obostrzone kary za przestępstwa przeciw moralności.

Projekt zmienia §§. 180, 181 i 184 kodeksu karnego, dodając §. 181a. W §. 184 mieszczą się przepisy, dotyczące szerzenia niemoralnych pism i obrazów. Odtąd wolno rozpocząć postępowanie karne już wten czas, jeżeli jeszcze rozszerzanie druków i obrazów nie nastąpiło, aby przeszkodzić rozprzestrzenianiu niemoralnych pism i obrazów. Odnosi się to do nakładców i drukarni, które takie rzeczy produkują i potajemnie nabywcom rozsyłają. Dotychczas były ogłoszenia i zachwalania niemoralnych druków karygodnemi, o ile same co do swej treści uważane być mogły za niemoralne. Projekt grozi karą już tym, którzy ogłaszają lub zachwalają takie przedmioty w celu szerzenia ich. Pod ten paragraf podpadają także pewne ogłoszenia w publicznych pismach, przez które się poleca ułatwienie niemoralnych związków. Większego znaczenia jest dodatek, który jako karygodne uważa obrazy i przedstawienia, które nie będąc niemoralnemi same w sobie, obrażają uczucie wstydu i obyczajności. Jako karygodnem przeto może być uważane wystawianie publiczne na ulicach reprodukcji niektórych obrazów lub posągów z wystaw sztuk pięknych.

Najważniejsze przepisy ustawy polegają na nowem brzmieniu §§. 180 i 181. Celem tych zmian jest zlokalizowanie albo niejako upaństwowienie prostytucji. Nie będziemy się zapuszczali w szczegóły tych przepisów, odnoszących się do rajfurstwa, kuplerstwa i prostytucji, zaznaczymy tylko jeszcze to, że najmniejsza kara za przekroczenie § 180, która dotychczas wynosiła jeden dzień więzienia, wynosić będzie miesiąc cały a nadto kary od 150 do 600 m. i dalej są skierowane mianowicie przeciwko osobom zamożnym, żyjącym niemoralnie i przeciw pewnym właścicielom publicznych lokali.

Wychodźtwo w roku 1891.

Parlamentowi niemieckiemu przedłożone zostało sprawozdanie cesarskiego komisarza dla spraw emigracyjnych za rok 1891. Z sprawozdania tego okazuje się ogólna liczba wychodźców, którzy w roku 1891 wyjechali z trzech niemieckich portów: Hamburga, Bremeny i Szczecina, wynosiła 289 225 osób wobec 243.291 w roku 1890. Do znacznego tego wzrostu liczby wychodźców przyczynił się nie mało wzrost liczby wychodźców żydowskich, wydalonych z Rosji. Sprawozdanie wskazuje na to, że czasami był napływ wychodźców żydowskich w miastach portowych tak znaczny, że umieszczenie ich połączone było z rozlicznemi trudnościami.

W Hamburgu przeznaczono na cel ten osobną szopę, używaną do ćwiczeń wojskowych, oraz parowce znajdujące się w porcie. W miastach portowych dostarczały komitety pomocnicze wychodźcom żydowskim ubiorów i obuwia, a w samym Hamburgu rozdzielono w miesiącu lipcu 14.127, w sierpniu 23 579, w wrześniu 13.680, a w październiku 5676, czyli razem w przeciągu 105 dni 57.063 porcyj obiadowych. W ogóle wynosiła liczba wychodźców z Królestwa Polskiego i Rosji w trzech portach: Bremenie, Hamburgu i Szczecinie 109.515 osób, podczas kiedy ogólna liczba wychodźców obcokrajowych, którzy wyjechali z trzech portów niemieckich, wynosi 196.080. Z tych przypada na Austro-Węgry 55.196, na Danją 4.921, na Szwecją i Norwegją 4 809.

Z samych Niemiec wyjechało z trzech portów niemieckich 93.145 osób, z których 88.470 zwróciło się ku Stanom Zjednoczonym północnej Ameryki, 1.652 do Brazylji, 597 do Afryki, 428 do Australji. Z 10955 wychodźców obcokrajowych zwróciło się do Ameryki północnej 74 664, do Brazylji 13 913, do Argentynji 2 833.

Z 93.145 wychodźców z Niemiec, którzy wyjechali z trzech portów niemieckich było 30.8 proc. robotników, 18 proc. rzemieślników, 15,7 proc. rolników, 1.2 proc innego zawodu, a 28 7 proc. bez zawodu.

Emigracyjna statystyka powyższa jest niedokładną. Odnosi się ona bowiem tylko do trzech portów niemieckich: Bremeny, Hamburga i Szczecina podczas kiedy znaczna liczba wychodźców z Niemiec wyjechała z portów nie niemieckich, a zwłaszcza Antwerpji, Rotterdamu i Amsterdamu. Według statystyki ces. urzędu statystycznego wynosiła 1891 roku *ogólna liczba wychodźców z Niemiec 115 393* wobec 91 925 w r. 1890, 90 259 w r. 1889, 98 515 w r. 1888, 99.712 w r. 1887, a 78 874 w r. 1886. Ostatni rok wykazuje najniższą liczbę wychodźców od r 1880. Najwyższą była liczba wychodźców w roku 1881, gdyż wynosiła 210 547.

Najwięcej wychodźców dostarczyło, jak wiadomo, 1891 r. W. Ks. Poznańskie, gdyż 18.728.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Lwowska reprezentacja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w najbliższym czasie urządza w lokalu swoim przy placu św. Ducha l. 10, wystawę szkiców artystów polskich, zarówno w dziale malarskim i rzeźbiarskim, i w tym celu zwraca się do publiczności z prośbą, by projekt ten łaskawie poprzeć raczyła. Szkice, nadsyłane na wystawę lwowską z podaniem ceny każdego z nich, będą rozsprzedawane na korzyść ich autorów, po potrąceniu 5% do 10% od uzyskanej za nie kwoty, na rzecz funduszu Reprezentacji lwowskiej. Jesteśmy przekonani, że zbliżająca się pora Sejmu i bardziej ożywiony w tym czasie ruch na wystawie, da możność niejednemu z pp. artystów łatwiejszego zbytu ich utworów, a do osiągnięcia tego rezultatu Reprezentacja nasza nie omieszka przykładać się całą usilnością. Nadmieniamy jeszcze, że szkice pp. artystów mogą być nadsyłane na koszt wystawy; co do większych tylko płócien i rzeźb należy poprzednio porozumieć się z Reprezentacją. Ostateczny termin nadsyłania szkiców oznaczony na dzień 12 marca r. b. W ubiegłym roku sprzedano z wystawy szkiców, dzieł za 2634 złr.

△ W Tarnowie wyszła broszura dr Władysława Seredyńskiego, jako odpowiedź ks. Walentemu Gadowskiemu na jego oceny wykładu tekstów pedagogiki i dydaktyki dra Lindnera. Broszura liczy 11 str.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Na pamiątkę 93 letniej rocznicy urodzin Szopena, warszawskie Towarzystwo muzyczne urządziło w salach redutowych uroczysty koncert, złożony wyłącznie z dzieł nieśmiertelnego mistrza. Orkiestra teatru wielkiego i pianista p. Al. Michałowski wzięli przeważny w nim udział. Pan Zygmunt Noskowski także się dobrze zasłużył. Przetransponował na orkiestrę wielkiego poloneza i dwa etiudy. Oprócz tego opracował na chóry i orkiestrę dwa preludja i sam do nich tekst ułożył. Sala przepełniona była po brzegi, a publiczność nie szczędziła oznak uznania wszystkim wykonawcom.

* Według nadeszłego telegramu z Nowego Jorku, stan zdrowia Edwarda Reszkego, tak się poprawił, że w parę dni po wypadku z ogniem bengalskim na scenie, już mógł śpiewać w operze. Obydwaj bracia przybędą do Warszawy w miesiącu maju, i wystąpią kilkakrotnie w teatrze Wielkim.

* W tych dniach policja warszawska przytrzymała poddanego austrjackiego żyda Onkela, który zajmował się zwabianiem dziewcząt do domów rozpusty. Pasażera odstawiono do granicy austrjackiej.

* W dniu 2 b. m. zmarł ś. p. Franciszek Mielnicki, artysta malarz, nauczyciel-emeryt. Zmarły uczył rysunku i kaligrafii w b. gimnazjum realnem i w gimnazjum gubernialnem. Jako artysta głównie uprawiał malarstwo portretowe. Jego pendzla jest portret pośmiertny ś. p. Józefa Simlera, artysty malarza, w zbiorach Towarzystwa Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem. Na wystawach tego Towarzystwa w dzieliśmy niewiele prac ś. p. Mielnickiego. Pomiędzy jednak rokiem 1862 i 1870 wystawiono kilka jego obrazów, jak np. św. Bernard, trzy pastele: Wiara, Nadzieja i Miłość oraz kilka portretów. W ostatnich latach zmarły zajmował się wykonaniem prac dekoracyjnych kościelnych, jak np. Groby Zbawiciela, urządzane po kościołach w Wielkim tygodniu. Zmarł, przeżywszy lat 72.

* W dniu 25-ym z m. zgasła ś. p. Antonina z Dietrichów Gersonowa, matka zasłużonego artysty malarza Wojciecha Gersona, córka zaś Jana Dietricha, ludwisarza państwowego, a następnie zarządzającego sprawami zboru ewangielicko reformowanego pomiędzy r. 1809 tym a 1812 tym. Wychowawszy wzorowo liczną rodzinę, a owdowiawszy lat dwadzieścia temu przeszło, resztę cichego żywota spędziła w domu syna wśród kochających ją dzieci, wnuków i prawnuków, świecąc im przykładem cnót rodzinnych. — Przed kilku dniami zmarł wreszcie w 75-tym roku życia ś. p. Paweł hr Łubieński, którego salon przez lat wiele był punktem, w którym się spotykały wszystkie sfery warszawskiego społeczeństwa. Zwłoki jego zostaną pochowane w grobach rodzinnych w Wiskitkach.

KURJER WIEDENSKI.

* W Insbrucku, w tych dniach odsłonięty będzie pomnik Andrzeja Hofera, dzielnego wodza partyzantów, podczas wojny francuzko-austrjackiej, w 1809 r. Przez długi przeciąg czasu, opierał się wytrwale skombinowanym ruchom armji francuzkiej i często zadawał jej znaczne klęski. Schwytany nareszcie, został rozstrzelany w Insbrucku. Z dwunastu kul, trzy tylko raniły go śmiertelnie i upadając, rzekł: „Jak oni źle strzelają". Były to ostatnie jego słowa. Pomnik ze spiżu, wykonał znany rzeźbiarz Walter.

* Donoszą tu z Tryestu, iż panuje tam zamieć śniegowa, jakiej od długich lat nie pamiętają. Przy 2 stopniach niżej zera i gwałtownym wichrze Bora, śnieg pada bez przerwy i w niektórych miejscowościach leży na metr wysoko. Ruch w mieście ograniczono do minimum. Na Karście panuje również burza śniegowa, wszystkie pociągi spóźniły się o kilka godzin, a wiele parowców wcale nie odbiło od portu.

KURJER BERLIŃSKI.

* Niemieccy książęta krwi zaczynają naśladować arystokrację francuzką i żenią się z bogatemi Amerykankami. I tak książę następca Leopold von Isenburg-Birstein (dom panujący do początków wieku bieżącego), żeni się z panną Vanderbildt, którą papa miljoner wyposaża trzydziestu miljonami dolarów czyli 126 miljonami marek. Pytanie, która strona tutaj robi lepszy interes?

* Frankfurt nad Menem, kolebka żydów Rotszyldów, Heine'go i Börne'go, należy do najbogatszych miast w Niemczech, płaci bowiem 4,500.000 marek samego podatku dochodowego, nie licząc innych opłat na rzecz skarbu i gminy.

KURJER PARYZKI.

* Z powodu panującej influenzy, Ojciec św. na prośbę biskupów francuzkich udzielił dyspensę co do postu piątkowego. Z tego samego powodu zniesione zostały przepisy obowiązujące co do postu, który się dopiero rozpocznie w wielki tydzień. Odnośne rozporządzenie papieskie, zostało odczytane we wszystkich kościołach katolickich całej Francji.

KURJER PETERSBURSKI.

* Nowy minister komunikacji Witte urodził się w r. 1849 w Tyflisie. Studja ukończył w Noworosyjskim uniwersytecie ze stopniem kandydata nauk fizyko matematycznych i poświęcił się służbie na drogach żelaznych. Od r. 1880—85 był naczelnikiem eksploatacji, od 1886—88 dyrektorem dróg południowo zachodnich. W r. 1889 zamianowano go dyrekterem departamentu dróg żelaznych w ministerstwie finansów. Nowy minister jest podobno bardzo zdolny i nadzwyczaj energiczny. Mianowanie jego ma być ostatnią próbą zatrzymania nadal osobnego składu ministerstwa komunikacji.

* W gubernjach saratowskiej i astrachańskiej panują epidemicznie trzy gatunki tyfusu: brzuszny, plamisty i głodowy, dziesiątkując ludność. Dziennie liczą około 250 wypadków śmierci.

KURJER RZYMSKI.

* Towarzystwo geograficzne w Rzymie otrzymało wiadomość, że wyprawa patrycjusza rzymskiego, Eugenjusza Ruspoli, której celem było dotarcie do jeziora Rudolfa we wnętrzu Afryki wschodniej, została rozbita w drodze przez krainy Somalisów i Gallasów, nad rzeką Webi. Książe Ruspoli przeszedł z karawaną swoją w ciągu sierpnia r. z. przez rzekę Webi, wpadającą do oceanu Indyjskiego, został wszakże w nocy z 2 na 3 września napadnięty przez Somalisów. Napad zdołano wprawdzie odeprzeć, lecz towarzyszów księcia ogarnęła taka trwoga, że wobec niej niepodobna było wcale myśleć o dalszym pochodzie. Ruspoli rozpuścił swoich ludzi, a zwerbowawszy nowych usiłował dotrzeć do doliny Juba i legendowego jeziora Gamo. Zamiar ten wszakże się nie powiódł, albowiem po kilku dniach poganiacze wielbłądów księcia skradli dwanaście karabinów oraz skrzynię z pieniędzmi i umknęli. Reszta przewodników pod groźbą zażądała powrotu do wybrzeża Somali, tak, że wyprawa musiała wrócić do miasta Berbera nad zatoką Adeńską. Badacze włoscy zdołali tylko stwierdzić położenie jeziora Gamo i uratować bogate zbiory przyrodnicze.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Dzieła Jerzego Križanicza, kapłana katolickiego z Chorwacji, którego można nazwać „ojcem panslawizmu", poczęły wychodzić w Moskwie, staraniem Towarzystwa historji i starożytności w uniwersytecie moskiewskim. Križanicz w wieku XVII urodzony w Chorwacji, bawił długi czas w Rzymie, a potem wyjechał do Moskwy na dwór cara Aleksego Michałowicza. Pisał niby po rosyjsku właściwie dziwną mieszaniną języka rosyjskiego, cerkiewnego i chorwackiego i w dziełach swych rzucał idee o jedności słowiańskiej, które potem rozwinęły się w szkole panslawistów i słowianofilów. Dzieł Križanicza wyszedł już zeszyt pierwszy, w którym znajduje się ciekawe dla nas „Opisanie podróży ze Lwowa do Moskwy w r. 1659".

URJER MADRYCKI.

* W Bilbao (Hiszpanja) jeden z tamtejszych agentów handlowych ofiarował katedrze olbrzymich rozmiarów świecę z prośbą, by ją zapalono podczas sumy przed głównym ołtarzem. Księża zrazu z radością przyjęli tak wspaniały dar, jakiż atoli był ich przestrach, gdy rankiem w niedzielę przed zapaleniem świecy odkryli, że kryje się w niej kilkadziesiąt ładunków dynamitowych. Zbrodniarza, który obmyślił taki straszny wybuch, uwięziono.

KURJER DUŃSKI.

* Profesurę języków słowiańskich na uniwersytecie w Kopenhadze zajmuje obecnie Karol Verner, który dotąd znanym był w świecie naukowym z prac lingwistycznych z działu germańskiego. Katedrę tę zajmował niedawno profesor W. Tommsen, wyborny znawca języka polskiego i literatury.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* Gwałtowny pożar zniszczył w ubiegłym tygodniu całą dzielnicę w Konstantynopolu, poza obrębem Yeni Kapous, stacji kolei żelaznej, położonej nad morzem Marmora. Spaliło się 130 domów mieszkalnych, a trzysta rodzin, Turków, Greków i Armeńczyków pozostało bez dachu. Nie obeszło się też bez ofiar w ludziach. Pewna młoda chora kobieta i 40-letni mężczyzna znaleźli śmierć w płomieniach, trzy inne osoby i strażak zostali zabici przez spadający komin. Sułtan wysłał niezwłocznie jenerała Mechmeda baszę na miejsce katastrofy celem przedsięwzięcia środków dla czasowego pomieszczenia i wyżywienia pogorzelców.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Z otrzymanej korespondencji dowiadujemy się o smutnym wypadku, jakiemu uległ w dniu 11 ym lutego w New-Yorku Edward Reszke, śpiewając partję Mefistofelesa w „Fauście". Ognie sztuczne oparzyły mu całą twarz. Wypadek ten spowodował podobno poważne cierpienie oczu.

ROZMAITOŚCI.

Nowy rewolwer. Kapitan Mattei złożył we francuzkiem ministerjum wojny wynaleziony przez siebie rewolwer niklowy z wysuwającą się, jak lunneta, lufą, z której nieprzyjaciel ma być obryzgiwany kwasem arszenikowym. Nowe to mordercze narzędzie przeznaczone jest do walk w zaroślach afrykańskich.

Wóz elektryczny. W Rzymie sensację wywołały pomyślne próby, wykonane z wynalezionym przez inżyniera Maligniani'ego wozem elektrycznym, który usuwa potrzebę pociągowych koni wojskowych na zwykłych drogach.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.	
Kwartalnie	4 „ — „	
Półrocznie	8 „ — „	
Rocznie	16 „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „	

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech. Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

„Opuszczeni katolicy w Królestwie“.

Taki nagłówek ma artykuł zamieszczony w środowym numerze *Koeln. Ztg.* Autor stwierdza w nim, że w Paryżu po okrzyku „Vive la Russie,“ nastąpiło hasło: *à bas la Pologne* — jeżeli nie głośno, to przynajmniej w myśli. „Gdzież są dawniejsze sympatje Francuzów dla „rycerskiego“ narodu Polaków“? — pyta autor artykułu i rozwodzi się następnie nad smutnem położeniem Kościoła katolickiego i jego kapłanów w Polsce rosyjskiej. Uciśnieni obecnie żydzi i niemieccy luteranie w nadbałtyckich prowincjach znaleźli wymownych obrońców. Ale we Francji zatknięto uszy na cierpienia prześladowanych katolików polskich. Nawet niemiecka prasa „ultramontańska“ pogrążyła się w wymownem milczeniu. Los cierpiących pod rosyjskiem bezprawiem i prześladowaniem katolików w Polsce i na Litwie uczy że organizacja rzymskiego Kościoła uwzględnia wyłącznie i jedynie interesa prywatne — gdzie te interesa nie identyfikują się z popieraniem wiary, tam poświęca się cierpiących katolików bez pytania.

Wobec tych blasfemji godzi się przedewszystkiem zapytać: Co to za ludzie występują przeciętnie w nowoczesnej Francji, jako wielbiciele moskwicyzmu? Są to po największej części ludzie żądni zmian, nie troszczący się bynajmniej o katolicki Kościół i jego nauki, którzy idą za pociągiem mody i nie wiedzą, co czynią. Zresztą znajdują pomiędzy francuzkimi katolikami cierpienia ich polskich i ruskich współwyznawców i dziś jeszcze świetnych obrońców, że wspomnimy tylko ks. Guépin i Anatola Beaulieu de Roy. Twierdzenie zaś, że niemiecka prasa katolicka nie troszczy się wcale o jęczącą pod rosyjskim uciskiem sumienia Polskę, polega albo na zupełnej nieznajomości katolickiej prasy niemieckiej, albo na śmiałem przekręceniu faktów. Kto w ostatnim kwartale przeglądał katolicką prasę niemiecką, ten przekonał się, że wszystkie znaczniejsze dzienniki katolickie zrobiły, co się należało. Przyczem nie należy przeczyć, „że można było zrobić jeszcze więcej. Wiadomo, że nie brakło katolików, tak pomiędzy świeckimi, jak i duchownymi, którzy się nauczyli po rosyjsku i po polsku, aby poznać źródłowo wypadki w państwie carów. Nie tajno też nikomu, jaką troską i staraniem otoczył katolików rosyjskich ś. p. papież Pius IX, jak niemniej obecnie miłościwie nam panujący Ojciec św Leon XIII

Kiedy katolicy w Rosji cierpieli tyle pod rządami panującego despoty Mikołaja, ani wolnomyślna prasa, ani „protestancka“ nauka nie miały nic przeciwko temu do nadmienienia, co więcej, głównemi narzędziami prześladowczego systemu Mikołaja byli niemieccy luteranie z prowincji nadbałtyckich z pomiędzy których dość wymienić straszliwego hrabiego Sieversa. Kiedy po r. 1863 pod rządami tak wysoko przez liberałów niemieckich cenionego „ludzkiego“ Aleksandra II prześladowania wybuchły na nowo, milczały gazety liberalne. Bismarck, rząd pruski, i inne uważały te wypadki za sprawę wyłącznie rosyjską, nie podlegającą międzynarodowej interwencji.

Ale zkąd się wzięły nagle te krokodylowe łzy nad naszą biedą w gazecie, która nas Polaków nie cierpi tak, jak grzechu śmiertelnego? Nad odpowiedzią nie będziemy się chyba mozolili długo. Jeżeli *Köln. Ztg.* — a z nią niemieccy liberałowie taką czują sympatję do polskich katolików, to dla czegoż oni to właśnie i przed wszystkimi innymi przyczyniali się do tego, że skutki walki kulturnej w naszem Księztwie sprawiły takie spustoszenia? Lub czy może ustawa kolonizacyjna z r. 1885 uchwaloną została ku pożytkowi katolickiego Kościoła w Księztwie? Źleby było z pewnością z nami uciśnionymi Polakami i Rusinami, gdybyśmy litości i pociechy szukać musieli u pp. narodowych liberałów, którzy występowali zawsze jako zagorzali przeciwnicy Kościoła katolickiego!

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Jana Bożego i Beaty; jutro: Franciszki Rzymianki.

Rocznice:

Co to za radość była, gdy oddziały powstańcze zajęły Michałowice! Setkami pędziły powozy i dorożki z Krakowa na granicę, by się nacieszyć widokiem orłów polskich na komorze zawieszonych. *Dnia 8-go marca 1863 roku, został odkomenderowany przez jenerała Langiewicza kapitan Wierzbiński do zajęcia Michałowic.* Miał pod swemi rozkazami dwustu dwudziestu ludzi, po części strzelców, po części kosynierów i pluton kawalerji. Piechota była pod komendą kapitana Kohen, kawalerja pod dowództwem porucznika Bobrowskiego. Oddział ten miał na celu strzedz lewego skrzydła obozu pod Goszczą, gdzie Langiewicz przebywał, i odbierać dowozy żywności i mundurów z Krakowa.

Nabożeństwo żałobne. W pałacu JE. Pawła Popiela odbywało się wczoraj przy zwłokach zgasłego męża nabożeństwa żałobne. W umyślnie urządzonej kaplicy wychodziły już od godziny 8 rano msze św., których odprawiono sześć. Na nabożeństwie tem byli obecni domownicy zmarłego, oraz liczny zastęp publiczności.

P. Delegat Laskowski zwiedził wczoraj biura dyrekcji policji, oraz ubikacje aresztów policyjnych.

Dr. Adolf Moszyński, zaszczytnie znany mecenas lwowski, bawi w naszem mieście.

Pan Zielonka, dyrektor zakładów kąpielowych w Szczawnicy, bawi w naszem mieście. P. Z. przybył w celu uproszenia Akademji Umiejętności, jako właścicielki Szczawnicy, o zaprowadzenie ulepszeń w pomieszkaniach zakładu, oraz o zaopatrzenie takowego w dobrą wodę do picia.

Dr. Marcin Kozłecki, adwokat krajowy w Nowym Targu, bawi w naszem mieście wraz z małżonką.

Zwłoki ś. p. Pawła Popiela spoczywają w pokoju, który poprzedza pracownię zgasłego męża. Na środku stoi katafalk skromny a poważny, świece otaczają trumnę; przed katafalkiem wznosi się ołtarz, przed którym odprawiają duchowni msze święte

Na pogrzeb zapowiedziało swój przyjazd mnóstwo osób z najrozmaitszych stron kraju. Żal po stracie zasłużonego obywatela i dzielnego syna Ojczyzny jest powszechny.

Zakłady fotograficzne **wystawiają** wsklepach wizerunki ś. p. Popiela, którego twarz tchnie głębokim wyrazem.

Żałobna chorągiew powiewa z gmachu ratusza miejskiego, z powodu śmierci ś. p. Pawła Popiela. Pogrzeb odbędzie się we środę z Kościoła Panny Marji. Zwłoki ś. p. Popiela zostaną przewiezione do majątku rodzinnego Ruszczy Rodzina otrzymała kilkanaście telegramów z kondolencją z różnych stron kraju.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 popołudniu Tematem rozpraw prócz budżetu będzie uchwalenie wniesienia do Sejmu petycji o pomnożenie liczby posłów z m Krakowa, t. j. żeby nasze miasto wybierało 4 posłów do Sejmu, zamiast jak dotąd trzech.

Wydział krajowy zatwierdził uchwałę Rady m. Krakowa, co do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 1.600.000 złr.

Wieczór wokalno muzyczny, urządzony staraniem pani Zofji Sinkiewiczowej, odbył się wczoraj w sali Towarzystwa ubezpieczeń i dał licznie zgromadzonym słuchaczom możność dobrego poznania i ocenienia szkoły śpiewu tej nauczycielki-artystki, którą Kraków tak zawsze na estradzie serdecznie wita. Pani Zofja Sinkiewiczowa pracuje na polu pedagogji artystycznej z wielkim dla sztuki pożytkiem: sama nadzwyczaj wykształcona pod względem wokalnym, umie doskonale prowadzić swoje uczennice, które pod jej kierunkiem rozwijają się jak najpomyślniej.

Panna Siebauer obdarzona jest od natury bardzo pięknym głosem, odznaczającym się brzmieniem metalicznem i głębokiem. Śpiewu panny S. słuchaliśmy z prawdziwą przyjemnością. Arję z op. „Mignon“ wykonała młoda interpretatorka ze zrozumieniem i bardzo ładnie. Oklaskami też nagrodzono jej produkcję. Tercet z „Wilhelma Tella“, wykonany przez panny: Strycharską i Romańską jako też panią Sinkiewiczową wypadł dobrze i sprawił wrażenie, dzięki wybornemu opracowaniu szczegółów; trudna ta rzecz wymagała poważnych studjów, które nauczycielka musiała z uczennicami przedsięwziąć, zanim taki pomyślny osiągnęła rezultat. Solowy śpiew panny Strycharskiej (arja z „Balu maskowego“) podobał się ogólnie, zarówno jak i śpiew p. Romańskiej (Zarzyckiego „Ach jak smutno i Gameza wyjątek z op. „Salvator Rosa“) wywarły wrażenie pod każdym względem korzystne.

Duet z „Faworyty“ odśpiewali: p. Siebauer i p. Bukowski, zbierając głośne oklaski. Tak więc produkcje uczennic pani Sinkiewiczowej zjednały utalentowanej nauczycielce ogólne a zasłużone pochwały.

Urozmaicała wieczór wczorajszy deklamacja artystki naszej sceny panny Stanisławy Dzirytówny, która, powitana przeciągłym oklaskiem publiczności, wypowiedziała doskonale „Monolog zakochanej“, wiersz Wincentego Rapackiego (syna) a na gorące, usilne żądanie audytorjum dorzuciła nad program dowcipny utwór, wywołując burzę oklasków.

Uczeń prof. Bylickiego, p. Dąbrowski, którego już niejednokrotnie mieliśmy sposobność słyszeć, grał wczoraj bardzo pięknie: znać w nauczycielu jego wybornego mistrza, w uczniu zaś utalentowanego, młodziutkiego pianistę.

Kapelmistrz Hock, ten znakomity skrzypek, który zawsze owacyjnie bywa na estradzie witany, odegrał prześlicznie Sonatę Bethovena wraz z p. Dąbrowskim. Cały wieczór zostawił po sobie jak najprzyjemniejsze wspomnienie.

Ospa. W Podgórzu pojawiła się przed kilku dniami ospa. Starostwo chcąc zapobiedz epidemji, zarządziło szczepienie ospy we wszystkich domach, dotkniętych chorobą, oraz osób, mieszkających w pobliżu tychże domów.

Licytacja. W dniu dzisiejszym odbyła się w biurze urzędu budownictwa miejskiego licytacja na wykonanie budynków dla stacji obserwacyjnej w Prądniku Białym W skład komisji obecnej przy otwarciu ofert wchodzili: radca Beringer, dyrektor urz. budow. miejskiego Niedziałkowski i budowniczy Karol Janecki. Ofert złożono sześć na następujące kwoty: Luks i Zieliński na sumę 135 199 złr. 73 ct., Dobiński i Srober na 123.774 złr. 88 ct., Stachórski na 125.635 złr 5 ct., Miarczyński na 121 837 złr. 48 ct., Majer i Romanowski na 121.290 złr. 15 ct., S. Libling na 135.064 złr. 64 ct. Najniższą zatem ofertą okazała się p. Majera i Romanowskiego. Zatwierdzenie oferty nastąpi w przyszły poniedziałek.

Ruch ludności m Krakowa w ubiegłym tygodniu był następujący: Małżeństw zawarto 25, a mianowicie: 20 w kościele rzymsko-katolickim, a 5 w gminie izraelickiej. Urodzeń było 79 a mianowicie: dzieci z rodziców wyznania rzymsko-kat. urodziło się 54 a dzieci z rodziców wyznania mojżeszowego 25; w tej liczbie urodziło się 45 chłopców a 34 dziewcząt. — Skonów było 71 osób, a mianowicie: na odrę 1, płonicę 2, dławiec 4, dur brzuszny 1, poród 4, gruźlicę 17, zapalenie płuc 15, pozostała liczba osób zmarła na inne choroby narządu oddechowego. W trzech obwodach miasta zmarło 21 osób, w szpitalach 29, a nieprzynależnych do gminy m. Krakowa 21 osób, w szpitalach 29, a nieprzynależnych do gminy m Krakowa 21 osób. W tej liczbie zmarło 41 mężczyzn a 30 kobiet.

Pogłoski. Karnawał z ostatnim dźwiękiem muzyki zapadł się w wieczności, post w postaci śledzia, objął panowanie a widocznie podziałał deprymująco, jak to mówią po lwowsku, na umysły ludzkie, bo oto poczęły się snuć w powietrzu nici jakichś niezwykłych zjawisk, a nasze kumoszki głoszą dziwne nieprawdopodobne wieści.

Słyszeliśmy właśnie, że podobno na półwsiu zwierzynieckiem miała w tych dniach umrzeć jakaś hrabina Mniszek, której nie ma za co pochować, bo owa pani za życia żyła kredytem życzliwych i dobroczynnych ludzi.

Inna wieść niesie, że młody jegomość szalenie zakochany w wiejskiej dziewczynie, wkrótce po przekonaniu się, że miłość ta pociągnie dla niego nieprzyjemne następstwa, dość szorstko obszedł się ze swoją lubą Młoda dziewczyna z rozpaczy uciekła z miasta a nasz niefortunny miłośnik, dziwną sprzecznością losu, ten krok dziewczyny uważał za cios niespodziany i wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie.

Nakoniec plotą, że tam jakaś podobno nieszczęśliwa matka, wyszedłszy do miasta za poszukiwaniem roboty, po swym powrocie, znalazła troje dzieci zmarłe z głodu.

Któżby zliczył niestworzone baje, notować je jednak musimy, boć w każdym razie malują one dobrze stan i charakter naszych babek, które nie są wcale podobne do stojących młynów, ale jak wiatraki, przy lada wietrzyku mleć muszą... językiem.

Na wystawę Tow. Sztuk Pięknych nadeszły następujące obrazy: 1) Unierzyckiej „Jeździec“ (figura z bronzu), 2) Widłogłowskiego „Straż graniczna“, „Kogut“ i „Cietrzew“, 3) Mikołajskiego „Głowa wieśniaczki“, 4) Kazmańskiego „Studjum niewiasty“ (pastel).

Premjum Członkowie Tow. Sztuk Pięknych otrzymają, jako premjum na rok bieżący, obraz Matejki „Konstytucja 3 Maja“. Obraz ten aqua forta reprodukowanym zostanie na wyraźne żądanie naszego mistrza, przez najznakomitszego polskiego aquafarcistę p. Feliksa Jasińskiego, zamieszkałego w Paryżu.

Z pomocą i pociechą. Piękny obraz Siemiradzkiego, przedstawiający dwie Siostry miłosierdzia, spieszące z pomocą i pociechą do chorej osoby, został za pośrednictwem Towarzystwa Sztuk Pięknych, nabyty przez panią Helenę Klobasową-Zręcką za 2000 złr.

Terenia. Zygmunt Sarnecki wykończył świeżo czteroaktową komedję pod powyższym tytułem. Sztuka rozgrywa się na tle zjawisk hypnotycznych.

Starostwo wielickie odniosło się do starostwa krakowskiego z wnioskiem, żeby w Podgórzu, a mianowicie ulicy Lwowskiej i Kalwaryjskiej zaprowadzono bruki mozaikowe, w miejsce dzisiejszej szosy.

25 cioletni jubileusz. W zeszłą sobotę odbył się r adki akt 25-letniej pracy nauczycielskiej na polu gimnastyki p. Aleksandra Gendika, jednego z nauczycieli „Sokoła“ i urzędnika krak. magistratu. — Nasi dzielni „Sokoli“ prócz życzeń wręczyli jubilatowi piękny srebrny puhar, na którym wyryte są następujące słowa: „W zdrowem ciele zdrowa dusza 1867—1892“ i „Aleksandrowi Gendikowi — Druhowie „Sokoły“ oraz ozdobną kasetkę z biletami wizytowemi wszystkich krakowskich „Sokołów“. Kasetka ta ozdobiona jest odpowiedniemi emblematami srebrnemi, grubo złoconemi. W czasie biesiady urządzonej na cześć jubilata w hotelu pod Różą wzniesiono liczne toasty, streszczające się w tem, aby całe nasze społeczeństwo przejęło się ideami „Sokoła“ dążącemi do wyłowienia ogólnej solidarności i rozwoju fizycznego ciała w naszym narodzie. W tym duchu przemawiali pp. dr Koy, podskarbi „Sokoła“; inżynier Jarocki, sekretarz, Gołomb, członek Wydziału, radca miejski p. Alfred Biasion, Bałaban, rewizor rachunkowy. Dec. dyr. chóru i Białkowski, gospodarz „Sokoła“. Uczta przeciągnęła się do godziny 1 po północy.

Sprawa p. Tucha, którego komisja teatralna i większość krakowskiej Rady miejskiej, uznały za mistrza malarza, jakiego Polska nie posiada, zaostrza się coraz bardziej. Polscy malarze, pokrzywdzeni po wyższą opinją, przygotowują stósowne kroki zmierzające do obalenia osławionej uchwały, depczącej imie polskie. Osobna deputacja ma się udać w tej sprawie do Lwowa.

Wielu malarzy prosi nas o zrobienie użytku z przedkładanych nam dokumentów, świadczących o ich zdolnościach i pracach

W samej rzeczy, dowody te są niewadliwemi a świadczą, że malarze polscy więcej zebrali chwały i sławy za granicami kraju, niż u nas. U nas nie było znacznych budowli, więc musieli się malarze polscy tułać za granicami krajn i tam zbierać laury, których im nie odmawiano, sławę, której im nie zapierano.

Przekonaliśmy się naocznie, że roboty malarskie w domu p. Judkiewicza w Krakowie, wykonane przez p. Tucha, nie są takiemi, ażeby ich widok zachwycał. Nam się one zupełnie nie podobały

Szczególną uwagę zwróciliśmy natomiast na znakomite prace artysty malarza krakowskiego p. Matzkego, który wykonał szeregi prac artystycznych, przynoszących chlubę polskiej sztuce. Te prace stawiamy o całe niebo wyżej od robót p. Tucha i jego zagranicznych sługusów.

Mamy też pod ręką oryginalny list pochwalny, pisany do p. Matzkego przez p. arch tektę T. Stryjeńskiego. Brzmi on bardzo pochlebnie dla p. Matzkego. a nosi datę 24 czerwca 1881 r. Od tego czasu minęło dość lat, a p Matzkemu przybyło więcej sławy, niżby p. Tuch to nawet sam mógł o sobie powiedzieć. Dla braku miejsca, następnie zamieścimy dalsze szczegóły, dowodzące aż nadto, że uchwała Rady miejskiej była bardzo niewłaściwą, i powinna być zatem obaloną.

Z teatru. Dziś po raz trzeci dają efektowną sztukę p. t. „Roznosicielka chleba“, sztukę, która dwukrotnie przepełniła salę teatralną W pośród grających artystów wyróżniają się: pp. Rygier, Werner, Siemaszko, Solski, Antoniewski, Feliksiewicz, panna Kałużyńska — oraz dwie utalentowane a młodziutkie artystki naszej sceny, zawsze sympatycznie przez publiczność witane, panny: Dzirytówna i Trapszówna. W czwartek wznawiają znakomitą komedję: „Pan Jowjalski“.

Budowa licznych dróg w okolicy Krakowa rozpocznie się jeszcze w b. m. Budowy owych dróg dokonają władze wojskowe.

Ogień. Zbyt często nawiedzają nasze miasto pożary, prawie codziennie notujemy jakiś nowy wypadek, już to z powodu niewłaściwej konstrukcji kominów, już to dla braku należytej ostrożności czy też niedbalstwa służby domowej. I wczoraj również o godzinie 9 wieczorem straż pożarna została zaalarmowaną. Wybuchł ogień kominowy w domu pod l. 22, gdzie mieści się apteka p. Trauzyńskiego. Jak zawsze dzielna nasza straż w mgnieniu oka pospieszyła z pomocą. Przybyły dwa plutony pod dowództwem Brandmistrza p. Wóicickiego, Palickiewicza, dalej straż ochotnicza z kapitanem Marynowskim. Umiejętnie pokierował ratunkiem naczelnik straży p. Eminowicz Niebezpieczeństwa wszakże wielkiego nie było i straż po należytem zbadaniu kanałów kominowych ugasiła wybuchły ogień niespodzianie skutkiem złego urządzenia komina.

Nieostrożna jazda Wczoraj o godzinie 2 po południu fiakier nr. 135 przejechał na rogu ulic Mikołajskiej i Szpitalnej idącą Marję Tekelską. Nieszczęśliwej z pierwszą pomocą przyszło pogotowie Stacji ratunkowej, następnie chorą, nie mogącą iść o własnej sile, odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Złoty zegarek Policji tutejszej doniesiono, że w sądzie wadowickim znajduje się do odebrania kosztowny ładny zegarek damski o dwóch kopertach. Odebrano go dziewczynie, która powiada, że otrzymała zegarek w prezencie w Wiedniu.

Emigracja do Ameryki. Wczoraj znowu zatrzymała policja 17 osób, z powiatów rzeszowskiego, liskiego, mielnickiego i pilzneńskiego, które bez dostatecznych funduszów na drogę i bez legitymacji chciały się udać do Ameryki. Nagłym tym wzrostem emigracji włościan poza Ocean są władze tutejsze zaniepokojone i prowadzi się energiczne śledztwo, celem wykrycia istotnej przyczyny tego gromadnego wychodźtwa.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 8 b. m po raz trzeci: *Roznosicielka chleba,* (La porteuse de pain), dramat w 5 aktach pp. Montepin'a i Dornay'a.

Ostatnia poczta.

Warszawa 6 marca. Umarł Longin Gudowski senator, b. prezes dyrekcji teatrów warszawskich i Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Urodził się w 1816 r. i od stopnia bezpłatnego aplikanta, dobił się stanowiska bardzo wysokiego w rosyjskiej hierarchji urzędniczej. Nie można go było posądzić o siluy patrjotyzm, i sam się zaliczał do wiernych sług carskich, ale bądź co bądź, trzeba mu przyznać jako zaletę, że będąc prezesem teatrów warszawskich, oczyścił z długów instytucję, dbał o rozwój sceny polskiej, nie używał języka rosyjskiego, nawet w wewnętrznej korespondencji, oprócz z władzami rosyjskiemi i ustępując miejsca jenerałowi Palicynowi, pozostawił jeszcze 54.000 rubli oszczędności.

Warszawa 6 marca. Kurjerski pociąg berlińsko warszawski uległ katastrofie na stacji Bydgoszcz, w dniu 4 marca o godz. 6 rano. Wskutek zetknięcia się z pociągiem towarowym, stojącym na tejże samej linii lokomotywa i tender pociągu kurjerskiego przewróciły się; brankard i wagon pocztowy zostały rozbite ze sprzętem, a ściana wagonu sypialnego znacznie uszkodzona Straty w ludziach dotkliwe: maszynista zabity, pomocnik stracił obydwie nogi, pakmajster i dwaj urzędnicy pocztowi także zabici. Z podróżnych nikt nie zginął, kilku jednak poniosło lekkie uszkodzenia.

Budapeszt 6 marca. *Pester Lloyd* donosi, że otoczenie cesarza Wilhelma spaliło *Koelnische Ztg* z powodu artykułu pod tytułem: „Rewizja zasady monarchicznej“. Ponieważ wiadomość tę za wymienionym dziennikiem powtarza *Nordd. Allgm. Ztg*, można ją uważać za zgodną z prawdą. Agitacja przeciw szkołom wyznaniowym nawet nie we wszystkich miastach pruskich ma powodzenie. Miasta i miasteczka, w których żydzi i judofile nie mają przewagi, oświadczyły się za szkołami wyznaniowemi. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić Monaster w Westfalji.

Paryż 6 marca. Niektóre dzienniki francuzkie rzuciły na prezydenta podejrzenie, jakoby był sprawcą usunięcia z gabinetu Constansa Pan Carnot wypiera się tego, jak dowodzą głosy dzienników, utrzymujących stosunki z pałacem elizejskim. Między innemi *Gil Blas* podaje treść rozmowy, jaką pp. Viette, Ricard i Juljusz Roche mieli z prezydentem Pan Carnot oświadczył, że nigdy nie intrygował przeciw Constansowi. Gdyby sobie życzył jego usunięcia, byłby to raczej oznajmił w manifeście, wystosowanym do obywateli, albo też w danym razie zrzekł się prezydentury. Mimo powyższych zaręczeń Carnota, które mogą być zgodne z prawdą, sfery polityczne w Paryżu są zdania, że prezydent rzeczypospolitej jest zadowolony, że sprawca jedynego w dziejach parlamentaryzmu w krajach cywilizowanych zajścia, już nie piastuje teki ministerjalnej.

Petersburg 6 marca. Ukazem carskim dozwolono przyjmować znowu uczniów do instytutu gospodarczo - leśnego w Nowej Aleksandrji (Puławach), począwszy od początku roku szkolnego 1892/3. Przyjmowanie uczniów wstrzymano w d. 5 maja 1890 r., wskutek niezadowolenia, jakie dało się czuć pomiędzy uczniami z powodu brutalnego postępowania jednego z profesorów.

Bruksela 6 marca. W *Indépendance Belge* zaczęto drukować szereg artykułów, w których autor kryjący się pod pseudonimem Nauticuos stara się dowieść, że Anglja reorganizuje obecnie swoją marynarkę w ten sposób, że zbliża się do „morskiej Sadowy“.

Wiedeń 7 marca. *Conservative Corresp.* donosi, iż Rada państwa zbierze się d. 26 kwietnia i obradować będzie do 21 maja. To samo pismo dowiaduje się, że rząd wniesie do Izby poselskiej przedłożenie w sprawie stałego podwyższenia pensyj urzędników państwowych. Na ten cel potrzeba będzie 5 do 6 miljonów. (Czas).

Londyn 7 marca. *Daily Chronicle* dowiaduje się z Petersburga, że przed kilku dniami usiłował nieznany sprawca rzucić pakiet, zawierający materjały eksplodujące, pod powóz, którym jechali: carowa i carewicz. Pakiet upadł jednak na śnieg, nie eksplodując. Sprawca uciekł.

Londyn 7 marca. Przy wczorajszych wyborach do Rady gminnej wybrano 69 progresistów i 25 umiarkowanych. Ponieważ brak tylko jeszcze wyniku 24 wyborów, jest rzeczą pewną, że w Radzie gminnej będzie większość, złożona z progresistów.

TELEGRAMY.

Uregulowanie waluty.

Budapeszt 8 marca. Adres węgierskiej Izby poselskiej do Korony zawiera między innemi ustęp, w którym wyrażona jest nadzieja, iż waluta rychło zostanie uregulowana.

Kolonje niemieckie.

Berlin 8 marca. W parlamencie stwierdzono, że stan kolonij niemieckich w Afryce jest bardzo opłakany.

Mandat szlachty czeskiej.

Praga 8 marca. Szlachta czeska ogłosiła manifest, w którym wypowiada zdanie, że czuje się powołaną do roli rozjemcy w walce narodowościowej. Uznając więc wszystkie swe zobowiązania, nie może przyczynić się do narzucenia Czechom ugody, której nie chcą przyjąć, a którą uważają nawet za nieuczciwą. Nie godzi się szlachta także na rozpoczynanie w Sejmie rozpraw nad punktacjami w chwili, kiedy jest pewność, że zostałyby odrzucone.

Parlament francuzki.

Paryż 8 marca. W miejsce powołanego do gabinetu p. Vielte wybrała francuzka Izba poselska wiceprezydentem radykała.

Gabinet grecki.

Ateny 8 marca. Gabinet grecki już jest skompletowany. Tekę spraw zewnętrznych objął Meletopulos. Rozwiązanie Izby poselskiej nakaże król niebawem.

Sprawa zamachu.

Bruksela 8 marca. Od kilku dni toczy się tajne śledztwo w sprawie zamachu na pałac ambasady hiszpańskiej. Stwierdzone fakta są podobne do tych, jakie wykryto w śledztwie z powodu zamachu na pałac księżnej Sagan.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 5 marca 1892 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·65 11·25	10·50 11·05	10·30 11·—
Żyto	9.35 9·70	9·75 9·50	9·— 9·60
Jęczmień	6·10 —7·75	6 — —7·25	6 — —7·05
Owies	7·30—7·75	6·50—7·15	6·25 7 —
Groch	6·50 12·—	6·— 7	6·— 11 —
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	11·—12·50	11·—12·50	10·90 12·4
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	52·—75·—	50·—74·—	46·—72·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo. *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł

Usposobienie spokojne.

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

według czasu środkowo europejskiego.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Do Wiednia, osobowy	5	39
„ „ kurjerski	6	57
Do Lwowa mięszany.	6	2
„ kurjerski	7	48
„ osobowy	10	30
Do Bonarki, mięszany	9	2
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	27
Do Wieliczki, mięszany	11	29
Do Warszawy, osobowy	5	39
„ „ „	9	27

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	7
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	37
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	39
Do Bonarki, mięszany,	6	57
Do Lwowa, osobowy	10	27
Do Tarnowa	3	59

Przychodzą do Krakowa

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki Husiatyna mięszany	6	4
„ „ Wadowic „	10	39
Ze Lwowa osobowy	6	14
Z Oświęcima osobowy	7	7
Z Wiednia pospieszny	7	27
Z Wiednia osobowy	9	48
Z Warszawy pospieszny	7	27

Po południu.

	godz.	min
Z Bonarki osobowy	4	14
Z Wiednia „	5	2
„ pospieszny	8	41
„ osobowy	9	41
Z Warszawy „	5	2
Ze Lwowa „	2	17
„ „	5	41
„ pospieszny	9	20
Z Tarnowa	10	58

ODPOWIEDŹ

na twierdzenie p. Zofii Spohn.

W nr. 65. „Kurjera polskiego" z dnia 5 marca 1892 na 4-tej stronie zamieściła p. Zofia Spohn z Jazowska anons skierowany przeciw podpisanemu Ludwikowi Knapińskiemu, a zawierający najpierw nieprawdziwe przedstawienie rzeczy, które prostuję i wyjaśniam jak następuje: Nie jest prawdą, że zażądałem za przyrząd ortopedyczny bajecznie wysokiej ceny; nie jest prawdą, że p. Zofii Spohn zwróciłem zadatek dopiero za interwencyą lekarza ordynującego, będąc do tego zmuszonym i nie jest prawdą, że p. Zofia Spohn z mego powodu przez cztery dni w Krakowie zatrzymaną była.

Będąc zupełnie zadowoloną z przyrządu ortopedycznego, które dla jej chorego dziecka przed dwoma laty zrobiłem, ile, że używające moich maszynek dziecko już teraz kul nie potrzebuje, zamówiła p. Zofia Spohn obecnie u mnie przyrząd, zgodziwszy się na cenę 45 złr. i na to, azebym w dniach siedmiu takowy wykończył, oraz dała mi zadatek 10 złr. Na drugi dzień zażądała, żebym się zgodził na cenę 25 złr. a wróciwszy jeszcze raz chciała w trzech dniach mieć przyrząd gotowy. Nie chcąc robić tanio a liche, zwróciłem jej zadatek, odsyłając ją tam, gdzie za taką cenę i w tym czasie podejmują się takiej roboty. Że się przy pierwotnej umowie nie upierałem, chociaż miałem do tego prawo, z tego nikt mi zarzutu czynić nie powinien. Nie ma więc podstawy p. Zofia Spohn posądzać mię o nieuczciwość, raczej ja upatrywać mogę mściwość w tem, że anons krzywdzący mię zamieściła. Nie mam zwyczaju dawać sobie narzucać cenę, za moje wyroby, lub po partacku je wykonywać, z drugiej zaś strony nie zmuszam nikogo do zamówień u mnie i wolę ze stratą własną zwrócić zadatek, jak mieć niechętnego klienta

Ludwik Knapiński.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

7·— rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·14 „	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
2·05 popoł.	(poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·27 „	(poc. osob. z Podgórza-Płaszowa.	
2·46 „	(pociąg osobowy z Podgórza-Bonarki.	
9·— rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·19 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
9.40 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
3·59 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
4·44 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
4·56 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolei Północna)	do Nowego Sącza Chyrowa. Stryja.
7·16 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7·37 „	(pociąg osobowy) z Podgórza Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

5·26 rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	ze Stryja Chyrowa, Nowego Sącza
5·41 „	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·14 „	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolei Karola Ludwika).	
9·6 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca
9·18 „	(poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2 „	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	Mszany dolnej z Wiednia Oświęcima.
10·18 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 „	(poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)	
0·58 „	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)	
3·38 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja. Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza
3·53 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·12 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
8·28 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
? 20 „	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·20 rano (pociąg mieszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·27 popoł. (pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa

10·?6 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·21 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 2? min, a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 —	120 —
Marki niemieckie	57 6	58 —
20-to frankówki ważne	9 36	9 47
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	[illegible]
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 25	95 [illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	[illegible]
4½% „ „ „	97 50	98 5[illegible]
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 2[illegible]
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	[illegible]9
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. l. Banku krajowego	98 20	99
4½ „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 5[illegible]
4% „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 2[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „ „ „ 52 let	99 20	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 —
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	[illegible] 40	101 10
4½% „ „ „ „ „ „ „	[illegible] 20	[illegible] —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	1[illegible]0 —	1[illegible] —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	[illegible] —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	62 —	6[illegible] —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	1[illegible]0
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	[illegible]11	[illegible]13 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	247	[illegible]9 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	[illegible]9	[illegible]3 —
Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200		—
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]1 50	[illegible]2 50
„ Stanisławowa	[illegible]9 50	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „ „	12 —	1[illegible] —
„ włoskiego „ „	12	[illegible]3 —
Bazyliki Buda-Pesztu	6 40	7 40

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarz. Jana Gadowskiego